

Przesilenie w Jugosławii.

Przesilenie jugosłowiańskie za-
mieszkuje musi bardzo poważnie
ludzi pragnących ocenić mo-
że nietylko polityczną sytuację, co
psychologiczny jej podkład. Kró-
lestwo serbów, chorwatów, sło-
weńców przechodzi okres jak
chcą niektórzy, stąpienia się na-
rodowego. Ale ów proces napra-
wdę dziwnie poszedł drogami.
Część narodu, serbowie, podle-
gli od wielu wieków Turcji pozos-
tawali pod wpływem kultury by-
zanjskiej. Przynależność do za-
koniałego wschodu, barbarzyń-
stwo niewoli, utrzymało kraj ich
na niskim szczeblu rozwoju i nie
pozwoiliło na odgrywanie w dzie-
jach kultury światowej większej,
znaczącej roli.

Chorwaci i słoweńcy należeli
do zachodniej Europy. Przeważa-
tu katolicyzm. Cywilizacja rozwi-
nęła się wcześniej i wydała płon-
obfity i bujny. Literatura choro-
wacka posiada nietylko zabawy,
ale naprawdę arcydzieła, których
by pozazdrościć jej mógł najbar-
dziej oświecony naród. Kous-
ytucyjne warunki Austrii pozwo-
liły na rozszerzenie tu więcej
światła, niż w prowincji turec-
kiej.

Ale oto stało się, że rozkład im-
perium tureckiego wyprzedził u-
padek Austrii i serbowie uzyskali
niepodległość wcześniej niż ich
pobratymcy chorwaccy. To uczy-
niło z nich ostoję ruchu niepodle-
głościowego jugosłowian. To spra-
wiło, że przy likwidowaniu skut-
ków wojny Serbia wystąpiła, jak-
by przedwzrostem ich uczesniczka i
posiadła ziemie oderwane od
Austrii i Węgier, by na nich rzą-
dzić.

Kraj mniej kulturowy, mniej ro-
zwinęty pod każdym względem
otrzymał rolę dominującą i ujął
w swe ręce misję stopienia różnic
wytworzonych przez historię. Ro-
biono to w sposób niezreczny i
nieodpowiedni. Myśl centralistycz-
na, myśl podciągnięcia wszyst-

kiego pod jeden strychulec opa-
nowała rządy serbskie.
Nie amiano ocenić należycie ani
gospodarczych, ani duchowych in-
teresów dawnych posiadłości mo-
narchii habsburskiej — ba, nie u-
miano nawet całkowicie ocenić
spraw Czarnogóry.

Odpowiedzią na te niwelacyjne
zapędy był ruch federalistyczny,
który objawił się bardzo po-
ważnie, a nawet zyskał silne
przedstawicielstwo w skupszczy-
nie mimo bardzo tendencyjne
przeprowadzonych wyborów o-
statnich. W skupszczyźnie już od
samego początku stronnictwa rza-
dowe, na których opierał się rząd
p. Pasicza były w mniejszości.
Rząd utrzymywał się tylko wsku-
tek tego, że najskrajniejsi federa-
liści z pod znaku Radicza boiko-
towali centralny parlament serb-
ski.

Lecz oto, gdy zabiegi wodza
federalistów o poparcie zagranicy
zawiodły, postanowiła zmienić
tatyktę i przenieść walkę do sa-
mej skupszczyzny. Zwolennicy ie-
go weszli do parlamentu i rząd p.
Pasicza znalazłszy się w zupeł-
nie wyrażnej mniejszości musiał
ustąpić. Federalizm i idący za nim
republikańizm części państwa o-
świecenijszych poczyna zwycię-
zać. Rząd nowy, wyłoniony
przez dotychczasową opozycję
musiałby mu poczynić znaczne
koncesje.

Pozostała jedna rola — rozwa-
żania parlamentu i szukania szcze-
ścia w nowych wyborach i wła-
śnie to projektuje p. Pasicz wrzu-
cony obecnie z siódmą, a co waż-
niejsze, stojącą za nim koła dwor-
skie w Belgradzie, które cała si-
ła trzymają się serbskiej tradycji.
Niemożność urządzenia nowych
wyborów w czasie robót polnych
w lecie, sprawia, że do środka te-
go nie odwołano się odrazu. Ro-
biono się też tłumaczyć przeciąganie
przesilenia w Serbii. Koła dwor-
skie nie życzą sobie rządu do wch-

czasowej opozycji, a już w żad-
nym sposobie nie chcą dopuścić do
czasu wyborów. Tymczasowo-
więc pełni obowiązki premiera p.
Pasicz, a król odbywa narady z
politykami, narady, które trwają
bez końca i trwać będą aż do
sposobnej chwili dla rozwiązania
parlamentu.

Charakterystycznego posmaku
tej sprawie nadaje u nas niezrec-
ność jakiejś próby tej sposobno-
ci dopuścić poselstwo jugosło-
wiańskie w Warszawie. Jeden z
jego urzędników dał współpracow-
nikowi „Kuriera Polskiego“
informacje, pokrywające się mniej
więcej z tem, co tu podajemy.

Informacji udzielił pan ten przy-
świadku, więc trudno mu będzie
się zaprzeczyć tego. Atoli poselstwo,
po przeprowadzeniu dochodzeń z
jednej strony urzędnika tego ukar-
zało — z drugiej rozesłało popros-
tu niemożliwy komunikat przez
PAT'a, w którym twierdził, że
nigdy żaden urzędnik rozmo-
w podobnej nie prowadził, że pro-
wadził ja jakiś oszust (Ale czo-
łek ten się wylegitymował!) Da-
lej poselstwo polemizuje już z sa-
mym oszustem i dowodzi, że nie
miał on racji.

Poselstwo zapominało, że nie
przystoi wdawać się w polemikę
z oszustami, ale to jego sprawa.
Nas może tylko zdumiewać, że
pilnuje ono więcej praw polskiej
niż swych własnych urzędników.
Jeżeli który z nich mówi coś nie-
dogodnego — niech że jego prze-
łożeni z nim się załatwią, ale
niech nie próbują zadawać kłopotu
dziennikarzowi, który prawdy
słów swoich dowiedzieć może w
każdej chwili świadkami, bo pró-
by podobne mogą się skończyć
kompromitacją.

A. Uziemb'lo.

Czytajcie
„Kurier Wieczorny“

RADJO.

Przesyłanie energii bez drutu
rozwiła się coraz bardziej. Nie-
tylko można już kierować statka-
mi powietrznymi i wodnymi, ale
czynnio próby z aeroplanami,
które nie chciały lądować, zmu-
szając je do spadku.
Ostatnio zaczęto w Magdeburgu
czynić próby gry na fortepianie
przy pomocy fal iskrowych. For-
tepian wysyłający zmusza wszy-
stkie inne fortepiany do gry. Nie
jest to zbyt przyjemna perspek-
tywa!

Inny znów gatunek fal ma umo-
żliwić oglądanie rzeczy i ludzi,
znajdujących się w oddaleniu.
Amerykański wynalazca Ma-
xim twierdzi, że oglądanie przed-
miotów oddalonych jest tylko
kwestią pieniężną.
Metał selen ma to umożliwić.
Selen posiada tę własność, że
zdolność jego do przepuszczania
prądu elektrycznego zmienia się
stosownie do siły naświetlającej
go.

Alle pierwsze próby czynione w
z tym metalem wydały zbyt słabe
rezultaty. Dopiero od czasu
wynalezienia lampy katodowej,
która stosowana jest także przy
radiotelefonii, próby zobaczenia
przedmiotów oddalonych i prze-
noszenia obrazów poczęły dawać
jakieś konkretniejsze rezultaty.

Lampa katodowa pozwala na
używanie prądu o różnym napię-
ciu; obecnie znamy już kilka spo-
sobów telegrafowania, czyli prze-
syłania fotografii i nawet scen ru-
chomych.

Do cudów radiotelefonii należy
także uczynione obecnie odkry-

cie, że bardzo krótkimi falami
można telefonować i telegrafo-
wać na bardzo dalekie przestrze-
nie.

Hiram Maxim porozumiał się z
Anglią z Australii, posługując się
energją 10 woltów. Oznacza to,
że w przyszłości, gdy zostaną
zbudowane bardzo czułe aparaty,
będzie można operować minimal-
nymi ilościami energii na najda-
lsza przestrzeń.

Naikrótsze z używanych obec-
nie przez francuza Deloy w Nizy
fale liczą 79 metrów.

Po kilku próbach Deloy otrzy-
mał odpowiedź z Ameryki.

Dotychczas uważano długość
fal za niezbędny warunek porozu-
miewania się na daleka prze-
strzeń. Okazuje się, że tak nie
jest.

Anglik Lequeux czynił próby te-
lefonowania na szczycie górskim,
który leżał dwa kilometr nad po-
ziomym morza. Podczas doświad-
czeń tych okazało się, że im wy-
żej umieszczona jest stacja iskro-
wa, tem lepiej i wyraźniej docho-
dzą dźwięki. Zależy to zupełnie
od czystości i stanu wilgoci w
atmosfera, przez którą przecho-
dzą fale.

Lequeux czynił już w zeszłym
roku liczne doświadczenia na
szczytach Jungfrau, które wypadły
bardzo pomyślnie.

Jak wiadomo Anglia posiada o-
becnje kolosalna stacje iskrowa w
Chelmsford. Próby czynione z
tym aparatem są bardzo ciekawe
i upoważniają do daleko idących
nadziei na przyszłość.

Jakie odszkodowanie otrzymał adresat

Dyrekcja Poczty i Telegrafów
w Warszawie.
Nr. 1281-7

Przy odpowiedzi należy powoły-
wać się na powyż. numer i datę.
Do p. Gryżewskiego Kazimie-
rza, Królewska 35 m. 5 w mieście
Na reklamację z dnia 16 paź-
dziernika 1923 r. zawiadamia się,
że przeniesione dochodzenia
ustaliły, iż list polecony nr. 5166
nadany dnia 20 kwietnia 1923 r.
w u. p. Warszawa 1. adresowa-
ny do Georges Doublides w La
Creee Crete został podczas tran-
sportu zagubiony.

Wobec powyższego generalna
dyrekcja P. i T. w Warszawie na

mocy art. 1 punkt 2a rozporządze-
nia ministra P. i T. w przedmio-
cie odpowiedzialności za prze-
syłki pocztowe (Dz. Ust. Rz. P.
nr. 78 z 1919 r. poz. 441, str. 818
„Monitor Polski“ nr. 197 z 2-go
września 1919 r.) przyznała panu
najwyższe odszkodowanie w kw-
ocie 100.000 mk., która to suma
równocześnie się asygnuje na imię
pana do podjęcia w u. p.
Warszawa I.

Nadmienić wypada, że oświata
za list polecony adresowany za
granicę wynosi 1 milion 100 tys.
marek.

FIORE-DELLA-NEV

Początek kariery.

**CZTERY LISTY DO KUZYNKI
Z PROWINCJI.**

— Czy wiesz, Luizo, o mały
włos nie prosiłem o pozwole-
nie kupienia tej rekawiczki, taka
była miła i ładna ta kobieta!
Szczęściem opamiętałem się w
pore, że taka propozycja obra-
ziłaby ją; przecież takiej eleganc-
kiej damie łatwiej jest kupić 100
par niż mnie jedna. Dlatego też
odpowiedziałem:

— Najmniejsza marka szano-
wana pani, a zresztan nie wami-
łem wcale, że nie nosi pani wle-
kszych. — Wrzuciła ramionami
i uśmiechnęła się.

— Czy czasem nie włożylam
ich do kieszki...

I rzeczywiście wyjęła rek-
kawiczkę z kieszeni palta. A to
rozstrzebania! W każdym bądź
razie nieznajoma była bardzo
wdzięczna za fatykę, spojrza-
wszy na mnie przyjaźnie rzekła:

— Dziękuję bardzo, pan jest
bardzo miły... czy nie ze-
chciałabyś mnie pan odwiedzić kie-
dyś w... ulca Jakóba Nr...
II piętro.

Skłoniłem się.

— Z przyziernością. Czy woli
pan na herbatkę, czy też wie-
czorkiem no pracy?

— Kiedy pan wzwodni —
rzekła z uśmiechem i wyszła z
kuchni; na ulicy oczekiwała ia
stara.

Uregulowałem rachunek i rów-
nież wyszedłem.

Ist trzeci.

Droga Luizo! Nie omieszka-
łem złożyć jej wizyty, gdyż ju-

tro, gdy zaczęte pracować u Bri-
ka, lub kogoś innego — by ob-
wieścić pytanie, czy zraide czas,
aby odwiedzić ma przypadkowa
znajoma. Oto powody, dla któ-
rych ubrałem się w lenszy garni-
tur, wzięłem nowe rekawiczki,
które podarowała mi w zeszłym
roku ciotka z okazji Wielkiejno-
cy, i poszedłem na ulicę Jakóba.

Ulica ta nie wywarła na mnie
dobrego wrażenia: mizerne skle-
piki, wszędzie postacie koni. Po-
myślałem sobie, że znajoma pa-
ni znajdzie się w nieszcześli-
wych warunkach. Podniósłm to ia
w mych oczach — nie patrzac na
warunki materialne, nie straciła
ogłady życiowej i postąpiła za
mna tak po przyjacielsku. Był ie-
szcze dzień, gdy doszedłem do
ulicy Jakóba. Teraz dopiero przy-
szła mi na myśl, że nie znam
przecież nazwiska owej pani i
trudno mi będzie znaleźć ia
wśród licznych mieszkai. Na
wszelki wypadek wzięłem ze so-
ba bilet wizytowy i wszedłem.
Wtem spostrzegłem w oknie dru-
giego pietra twarz mej znajomej.
W sasiednim oknie wisiela kla-
ska z kanarkami. Zauważono już
mnie, powiedziała coś w głąb po-
koju prawdopodobnie służbie. —
Nie potrzebowałem nawet dzwo-
nić, gdyż drzwi otworzylw się
natychmiast; ta sama starszka,
która widziałem już rano, popro-
siła mnie.

W pierwszym pokoju powita-
łem gospodynię. Nie moge nowie
dzieć że urządzenie mieszkania
harmonizowało z pięknością jego
właścicielki. Czy pamietasz po-
kój mego kuzyna, studenta
Utrechtskiego, do którego ie-
żdżiliśmy na maskarady? A jego
sofa z wałkami, nabitymi kon-
skim włosom? Zupełnie taka sa-

ma tu stoi. Cztery krzesła, ma-
leńska szafka, stolik do gry —
wszystko nieładne, mocno zuży-
te. Przed sofa zaś elegancki sto-
lik, pokryty płuszem z pozłaca-
nymi nóżkami, ziedwabnymi fren-
dziami — czerwonego, białego i
bladzielonego koloru. Koło sto-
łu dwa ozłacane krzesła z ie-
dwabnymi siedzeniami. Po całym
pokoju porozrucane było wiele
bawidełek. Staralem się przy-
brać surowo-oficjalny wyraz twa-
rzy, aby nie zrazić ku sobie ar-
stokratki, lecz gospodyni przy-
jęła mnie z przyjazną swobodą.

— Bardzo mi przyjemnie, że
odwiedziles mnie tak przedko.

Posadziła mnie przy oknie, a
sama usiadła obok. Następnie ge-
stem oddaliła stara, jak sie domy-
śliłem, kucharkę. Pomimo młodo-
ści gospodyni wzięła ia za
wdowę.

— Rzeczywiście, jestem zach-
wycony tak gościnnym przywie-
ciem — rzekłem. — Moja ma-
ma będzie pani wdzięczna z du-
szę iserca. Wybaczysz pani, czy
można swtać o gośdnosc?

Wbrew oczekiwaniu nie zwró-
ciła wcale uwagi na moje pyta-
nie; nie odpowiedziała.

— Pani zapewne słyszała o mo-
jej rodzinie; wszędzie mam kre-
wnych. Jestem Aleks von Par-
ten; moia matka urodzona Gre-
nekamp z ceiszkich Granekam-
pów — dziadek był bratem gen.
Granekampa, dowódcy fortu. Te
szczegóły historyczne nie zainte-
resowały prawdopodobnie mej go-
spodyni, gdyż przerwała mi.

— Czem mam pana poczesto-
wać: herbatą, czy zakaskami?

Nasze zwyczaję, Luizo, nie są
wcale podobne do stołecznych!
jak sadzisz, czy zaproponowa-

by mama gościowi, przychodzą-
cemu z wizytą, herbatę lub za-
kaski?! Z przyzwyczajenia po-
prosiłem herbaty. Gospodyni z
braku dzwonka podeszła ku
drzwiom sasiedniego pokoju i za-
wołała:

— Zrób nam herbatę!
— Herbatę? — uslyszala głos
starej — przecież pierw trzeba
zagotować wodę.

— A więc proszę — odpowie-
dziala młoda pani; zamknawszy
drzwi znów usiadła koło mnie. —
Przypatrując mi się uważnie rze-
kla:

— Pan niedawno w Amsterda-
mie? Jest pan uosobieniem zdro-
wia wleiskiego.

Podkreśliłem wasa — ty śmie-
iesz się zawsze z tego, a jednak
mam ie. A zreszta, zdaje się, że
rozśmieszylem również gospo-
dynię; rzekła mi:

— Ale nie mieszaj się. W tej
chwili zadzwoniono. Moia towa-
rzyszka zaczęła się przysłuchi-
wać ze zdziwieniem. Widać było,
że o tej porze nikogo nie oczeki-
wała. Sadzę, że życie takich ma-
łych rodzin płynie bardzo mono-
tonnie. Slyszałem, jak stara to-
czyła sie ku drzwiom. Wtem wpa-
dła ona do pokoju, nawet nie za-
mkawszy; szepnęła coś gospo-
dyni do ucha.

— Wielki Boże — zawołała ta
ostatnia — jakto on... o tej porze,
ale na Boga!

Stara nie zdążyła wsiść, gdy
drzwi znów się otworzylw i
wszedł bardzo okazały mężczy-
zna lat około 50 z wstążeczką or-
derowa w butonierce. On rów-
nież nie pukał, wogóle czuł się,
jak u siebie w domu. Gospodyni
wstała, aby go przywitać. Nagle
zbladła, lecz jednocześnie śmiała
się. Jegomość ów patrzył na moie

w osłupieniu. Widać było, że nie
spodziewał się mnie tu zastać. —
Podniosłem się, myślic, że bede
przedstawionv. Gospodyni zau-
ważyła to.

— Pan von — Parten — a
wskazując na przybyłego —
pan...

— Von Holcern — zakończył.
— Von Holcern — powtórzyła
gospodyni, i po małej pauzie do-
dała — mój wujek.

Przy swym całym solidnym
wyglądzie, wydał mi się on dzi-
wakiem: dlaczego to słowo „mój
wujek“, zrobiło mu dobry hu-
mor? Usiadł; zaczął mi się uważ-
nie przyglądać. Następnie zwró-
cił się do gospodyni w troche
nadasany tonie:

— Droga siostrzenico, przysze-
dłem do siebie wcześniej, niż
zwykłe, aby się dowiedzieć o
twej zdrowiu, zdaje się, że nie
przeszkodziłem

— Absolutnie — szybko odpo-
wiedziała młoda kobieta — zaraz
podadza herbatę. Tu wujku, wy-
iesz filiżankę?

Nie odpowiedział jej, zajęty cła-
głę jeszcze ma powierzchowno-
ścią.

— Pan Aleksander von Par-
ten — powtórnie przedstawiła
mnie gospodyni — znana jest pra-
wdopodobnie wujkowi ta rodzi-
na, pani von — Parten — urodzo-
na na Grenekamp z ceiszkich Gre-
nekampów, dziadek był bratem do-
wódcy fortu.

Wypowiedziawszy to, iakby
na pamięć, podbiegła zaraz ku
klatce z kanarkami i zakrywała
twarz chusteczką, odwróciła się
plecami do nas.

— A to co? Ty już wszystko
wiesz? Co się stało? — zapy-
tał starzec.

(Dok. nast.)

SPORT.

Warszawa -- Łódź 2:0 (2:0).

Dwóch najzaciętszych rywali spotkało się wczoraj na boisku D. O. K. Tradycyjna ta walka o pierwszeństwo w piłce nożnej między Łodzią i Warszawą trwa od szeregu lat, przeważnie jednak nie pomyślnie dla Łodzi, a wczorajsze zawody przyniosły jeszcze jedno rozczarowanie tym cięższe, że niespodziewane.

Gdy przed paru dniami depesze przyniosły skład warszawskiej drużyny reprezentacyjnej wystawiony na to spotkanie przez kapitana związkowego warszaw. O.Z.P.N-u p. Marijana Strzeleckiego, całkiem zrozumiane zdziwienie a potem entuzjazm ogarnął zainteresowane łódzkie sfery sportowe.

W składzie tym brakowało nazwisk najciekawszych piłkarzy warszawskich (obu Lothów, Hamburgera) i gdy jedni dopatrywali się w tym zlekceważenia sobie tego spotkania przez Warszawę inni szukali przyczyn w niewygodnych niesnaskach klubowych. Wszyscy jednak zgodzili się na jedno, że tym razem Łódź zwycięży. Sportowa Warszawa nie mniej zdziwiona była osłabionym składem swej wyjeżdżającej do Łodzi reprezentacji i nie brakło złośliwych, którzy w łódzkim pochodzeniu kapitana związkowego Warszawy, dopatrywali się przy czyn takiego doboru reprezentacji.

Ostateczny skład gości przedstawiał się następująco:

Domański (Warszaw.), Suchorzewski (Warszaw.), Zoller (Legja), Putzman (Warszaw.), Amirowicz (Legja), Wójcik (Legja), Mieszkowski (Warszaw.), Tupalski (Pol.), Grabowski (Pol.), Luksemburg (Warszaw.), Zantman (Pol.).

W podanym przez nas wcześniej składzie łódzkiej reprezentacji zaszła zmiana o tyle, że Bestek (ŁTSG) zajął miejsce Cylla, zawieszono w czynnościach w związku z wypadkiem gracza Izraela.

Mimo od rana trwającej nie pogody, około 4 tysięcy publiczności chciało być świadkami zwycięstwa swych faworytów, które

tym razem zdawało się być pewnym. Los jednak zgotował tłumom niespodziankę.

Już w pierwszych chwilach po rozpoczęciu gry nie spostrzegano się spodziewanej przewagi Łodzi, przeciwnie, goście są częściej przy piłce i zaczynają poważnie zagrażać gospodarzom. Nie brak jednak energicznych akcji ze strony Łodzi: strzał Langego przechodzi nad poprzeczką, Śledź przeprowadza ładnie strzela, Domański odbija, Segal poprawia, jednak przytomny bramkarz bronni i tym razem. W następnej fazie gra całkowicie otwarta z lekką przewagą Łodzi. W 26 min. atak Warszawy opanowuje sytuację i po kombinacji Grabowski, Tupalski, Zantman, ten ostatni lokuje piłkę w bramce gospodarzy. Na boisku i w widowni następuje konsternacja. W dziesięć minut później Grabowski otrzymuje piłkę od Tupalskiego i minawszy obronę wbija piłkę leżko do bramki obok zapóźno wybiegającego Piłca. Już po pierwszym straconym punkcie łódzianie robią rozpaczliwe wysiłki aby wyrównać, wszelkie jednak zamierzenia ich ataku rozbijają się o obronę gości. Szerokie ładne strzały grzebią jedynie w rękach Domańskiego wzbudzającego swą grą zasłużony podziw na widowni.

Przy rezultacie 2:0 dla Warszawy sędzia odgwiżdżuje przerwę.

Po przerwie Łódź zabiera się serdecznie do pracy, niestety nie była to praca planowa, skoordynowana, lecz chaotyczna, bezmyślna. Wybitnie słaba pomoc niedostatecznie wspomaga atak, który bez jej współdziałania rozbił się o obronę przeciwnika. Słabe wykopy Piłca nie dochodzą do ataku, Bestek stale trafiał „prawą nogą w lewe powietrze“, powodując niebezpieczne sytuacje podbramkowe. Wieluszek mimo usilnej pracy nie przynosił swoim żadnego pożytku, atak mimo gremjalnego nawoływania publiczności do nabrania tempa, kombinuje w miejscu — zupełnie bezradnie. Zgramia nie widać żadnego. Prawa strona stosuje jakąś hyper-kombinację. Durka atakowany podaje w tył Segalowi, ten

znowu podaje w tył do pomocy i odnosi się wreszcie wrażenie, że atak zmienił kierunek działania. Ciągu na bramkę ani śladu. Śledź dobrze się z początku zapowiadający, tracił często drogie minuty na bezcelowe bawienie się ze swymi przeciwnikami i na nieudolnym fabrykowaniu rogów. Całość beznadziejna, w żadnym stosunku nie stojąca do tego cośmy widzieli na ostatnim spotkaniu tego samego prawie zespołu z Siłą. Duszą całej gry był Karaś. Świetnie dysponowany wyrastał wysoko ponad swych współgraczy, bronnił, pomagał, atakował. Bezwzględnie najlepszy gracz na boisku. Zrezygnowana publiczność w nim lokowała całą swoją nadzieję i on to na 5 minut przed końcem gry, dopingowany okrzykami widowni, przerywa się przez pomoc i obronę i z kilkunastu kroków strzela do bramki gości, nie dość jednak szczęśliwie, gdyż piłka przechodzi koło słupka. W ostatnich minutach gra zyskuje na tempie, Łódź zaczyna „duścić“ przeciwnika, zmuszając go do defensywy. Na 2 minuty przed końcem gry za faul gości sędzia dyktuje rzut karny, którego zdenerwowany Durka nie potrafił za miejsce na honorowy punkt dla swych barw. Rezultat 2:0 dla reprezentacji Warszawy pozostaje bez zmian.

Rogów 4:2 dla Łodzi.

Po za wymienionymi z łódzkich graczy zasługują na wyróżnienie Gabryel i Segal, który nieczem nie zdradzał swego C-klasowego pochodzenia — choć nieco przerekamowany.

U gości dominował przede wszystkim bramkarz Domański. Grabowski również zasługuje na wyróżnienie. Tupalski nie miał dnia, gdyż spodziewano się po nim więcej. Amirowicz na środkowej pomocy z powodzeniem zastępował Stefana Lotha. Reszta równa, bez specjalnie słabych punktów, dobrze się ustawiająca do piłek, techniką i celowością podawań przewyższająca gospodarzy.

Sędzia p. Moilner z Krakowa, zbyt czuły na krzyki gawiedzi.

— cki.

Piłka nożna w kraju.

WARSZAWA, 27 kwietnia. (PAT) Dzisiejsze zawody piłki nożnej między „Czarnymi“ (Lwów) a „Polonia“ zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (1:1).

Poznań, 27 kwietnia. (PAT) — Dzisiejsze zawody piłki nożnej między drużynami reprezentacyjnymi Poznania i Torunia zakończyły się zwycięstwem drużyny poznańskiej w stosunku 4:1.

KRAKÓW, 27 kwietnia. (PAT) Dzisiejsze zawody piłki nożnej między krakowską „Wisłą“ a węgierskim klubem B. T. K. zakończyły się zwycięstwem „Wisły“ w stosunku 3:1 (2:1).

Bieg okrężny „Kurjera Polskiego“.

(PAT) W dzisiejszym dorocznym biegu „Kurjera Polskiego“ na ulicach Warszawy na prze-

strzeni 6.400 metrów, pierwsze miejsce zajął Ziffer w czasie 21 minut 37 i pół sekundy, drugie

miejsce Szelestowski 21 minut 56 sekund, trzecie miejsce Dajewski („Stella“ Poznań).

Polscy jeźdźcy w Nicei.

NICEA, 27 kwietnia. (PAT) — Rezultaty rozgrywanycch się tu konkursów hipicznych są dla przedstawicieli wojska polskiego następujące: Nagroda armii cudzoziemskich — 8 miejsce zajął płk. Rummel na „Zefere“, zaś 13 miejsce por. Brzeziński, Nagro-

da komitetu uroczystości (I seria) pierwszy „Zefer“ z płk. Rummel, drugi — „Generał“ pod kpt. Rostworowskim, trzeci „Orkan“ z por. Królikowskim, szósty „Momm Extra Dry“ pod płk. Rummel, 13 — „Łobuz“ z por. Brzezińskim.

Druga seria: 4 miejsce „Picador“ por. Królikowskiego, Nagroda ks Monaco: seria I — „Momm Extra Dry“ płk. Rummel, druga seria: pierwszy „Picador“ por. Królikowskiego, 7 „Orkan“ por. Królikowskiego. Nagroda zwycięstwa: Próba pierwsza — szóste miejsce kpt. Rostworowski.

Piłka nożna zagranicą.

LONDYN, 27 kwietnia. (PAT) Wczorajszy mecz footballowy, jak się rozgrywał na terenie stadionu wystawy w Wembley między klubami Birmingham Aston Villa i New Castle United ścigał kilkadziesiąt tysięcy widzów. — Dla wygody publiczności uruchomiono około 600 pociągów specjalnych. Zwycięstwo odniosła drużyna New Castle United w stosunku 2:0 (0:0).

AMSTERDAM, 28 kwietnia. (PAT) W zawodach międzynarodowych piłki nożnej między drużynami Belgii a Holandii wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

BERLIN, 27 kwietnia. (PAT) W dzisiejszych zawodach międzynarodowych między drużynami reprezentacyjnymi Budapesztu i Berlina zwyciężyli Węgrzy w stosunku 4:1.

BUDAPESZT, 27 kwietnia. —

(PAT) Dziś odbył się tu mecz piłki nożnej pomiędzy „Vienna“ z Wiednia a skombinowanymi drużynami M. T. K. i U. T. C. zakończył się zwycięstwem „Vienny“ w stosunku 3:1 (2:0).

WIEN, 27 kwietnia. (PAT) Międzynarodowe zawody bokserskie pomiędzy Carpentierem i Townilem, które miały się odbyć dziś po południu, zostały z powodu niepogody odłożone do

Uchwały metalowców.

Dopłaty do urlopów.—Przeciwko unieważnieniu listy Nr. 17

(b) Jak już donosiliśmy, zostało na dzień wczorajszv zwołane przez klasowy związek zebranie metalowców fabryk włókienniczych i metalowych w celu połączenia metalowców w jeden związek.

Ponieważ na zebraniu nie przybyli wszyscy zainteresowani, omawiano jedynie kwestie dopłat do urlopów zeszlenczone.

Postanowiono jednogłośnie domagać się dopłat w myśl uchwały ministerstwa pracy. Następnie poruszono sprawę wyborów do kasy chorvch i unieważnienia listy 17 lewicy klasowych związków zawodowych.

Postanowiono jednogłośnie zaprotestować przeciwko decyzji w tej sprawie komisarza kasy chorvch i odnośnych władz.

W maju nie będzie piwa.

(b) Wczoraj w lokalu o. k. z. z. odbyło się ogólne zebranie browarników, mające na celu powzięcie decyzji wobec nieosiągnięcia porozumienia z pracodawcami.

Ze sprawozdania sekretarza związku p. Tomaszewskiego okazało się, że na pierwszej konferencji pracodawcy nie zgodzili się na 100 proc. podwyżki i zaproponowali jedynie 20 proc.

Zarzućili oni również przy okazji pracownikom, że próżnują. Za przeczyła temu delegacja robotników, gdyż i zagranica zgodziła się, iż robotnicy polscy są najpiłniej, a jeśli w łódzkich browarniach praca nie jest prowadzona normalnie, jest to wyłącznie wina przedpotopowych maszyn.

Mówca zarzucał również okregowemu inspektorowi pracy, iż odzyla zdanie pracodawców, choć płace robotników są niezmiernie niskie.

Robotnicy stoją na stanowisku że praca w browarnictwie jest sezonowa, a więc i płace powinny być wyższe niż w przemyśle włókienniczym.

Ponieważ pracodawcy nie zgodzili się nawet na zredukowane żądania robotników podwyższenia plac o 30 proc., przedstawiciele robotników postanowili odwołać się do ogólnego zebrania.

W dyskusji nad sprawozdaniem poszczególni mówcy uskarżali się zarówno na zarobki w browarniach (30 milionów marek tygodniowo), jak również na przelecroczenia ustawy o pracy, co zmusza ich do pracy 12-godzinnej.

Po dłuższej dyskusji postanowiono nie odstępować od żądań i omagać się 30 proc. podwyżki, a o ile do dnia 30 b. m. pracodawcy żądań tych nie uwzględnią, wybuchnie w browarach strajk.

„Standard of life“ bez zmian.

(b) W piątek, dnia 2 maja przed południem w magistracie zbierze się komisja notyfikacyjna, w celu usalenia zmian kosztów utrzymania za drugą połowę kwietnia i za cały kwiecień w porównaniu z marcem.

Jak poprzednie wyliczenie, tak obecne wahać się będzie dokoło zera. Prawdopodobnie następne obliczenia będą już notowane w złotych polskich.

Pożar fabryki mebli.

(b) Przy ulicy Krótkiej (Baluty 13), mieści się jednopiętrowy budynek zajęty przez fabrykę łózek polowych i mebli letniskowych; własność Szwarcowskiego (Narutowicza 34).

W piątek około godziny 4 po południu, gdy fabryka z powodu światła była nieczynna, właściciel posesji, mieszkający na pierwszym piętrze, zauważył kleb w dymu, wydobywające się z komórki, w której przechowywano wykończone meble.

Właściciel domu zaalarmował przechodniów, a następnie, chcąc uratować swój dobytek, począł wyrzucać wszystko z mieszkania na podwórce. Telefonicznie zawiadomiono pierwszy oddział straży ogniowej, który jednak przez nieporozumienie zajął na ulicy Traugutta (dawnej Krótkiej). Dopiero po godzinie straż

przysłała na miejsce pożaru. — Tymczasem cały budynek wraz z meblami spłonął.

Wieczorem tegoż dnia w mieszkaniu właściciela spalonej fabryki Szwarcowskiego, 19-letnia córka jego, pod wrażeniem pożaru, nie mogła zasnąć, więc zapaliła świecę i czytała.

Po pewnym czasie czytająca zasnęła, zaś świeca przewróciła się, zajmując pierzyna.

Gdy już pół łózka było w płomieniach, spać obudziła się. — Zdołała ona ogień stłumić i zasnęła z powrotem.

Rano, gdy rodzice weszli do pokoju i zauważyli dym, oraz spalona pościel, zaalarmowali sąsiadów, sadząc, iż córka się spaliła. Dopiero po przebudzeniu się mimowolnej sprawczyni drugiego pożaru, sprawa się wyjaśniła.

Tragedja służącej.

Zamach samobójczy na cmentarzu.

(b) Wczoraj o godzinie 2 po południu bawiące się dzieci zauważyły na cmentarzu kościelnym przy kościele N. M. P. na Placu Kościelnym kobietę, dająca słabe znaki życia.

Dzieci zawiadomiły pobliski trzeci komisariat policji, którego funkcjonariusze znaleźli kobietę, leżącą bez ruchu, a obok flaszkę z trucizną.

Kobietę zaniecono do komisariatu, dokąd też wezwano pogoto-

wie. W międzyczasie kobieta odzyskała przytomność i wyjaśniła iż nazywa się Weronika Rutkowska, służąca w domu Nr. 22 przy ulicy Kielna, lecz pracodawcy wydali ją i zabrali jej rzeczy.

Po wypowiedzeniu tych słów, Rutkowska znowu zemdlła.

Pogotowie odwiozło ją do szpitala przy ul. Drenwskiej w stanie ciężkim, zaś policja wszczęła do chodzenie.

Teatr i muzyka

Teatr miejski.

Dzisiaj teatr miejski daje sztukę Bakonyiego „Złota rękawica“, w której główne role kreują pp. Starska, Bonecki, Krąkolowski, Komornicki, Mrozowski i inni. We wtorek dnia trzeszoego „Gdy serce w grze“... w premierowej obsadzie.

Zapowiedziane występy teatru warszawskiego w dniu 30 kwietnia, oraz 1 i 2 maja nie odbędą się.

Ofiary

Złożone w adm. „Głosu Pol.“

Na dzieci po poległych żołnierzach:

J. Grybkowska	mk. 5.000.000
W. Barcińska	5.000.000
Oficerowie i podoficerowie 28 p. strz. kaniowskich	37.750.000
Na rzecz rodzin po poległych strażakach, Eug. Jaszuska-Zeligmanowa	25.000.000
Pracownicy związku przem. włókienniczego	88.000.000

Poślubna noc Byrona.

Cały świat obochodzi dziś uroczyste stulecie rocznicy urodzin lorda Byrona. O życiu jego i jego działalności literackiej napisano już całe stopy dzieł krytycznych i bibliograficznych.

A jednak jeden szczegół z jego życia jest dotychczas mało znany, szczegół romantyczny, o którym dowiadujemy się jedynie z pamiętników słynnej awanturki z XIX w. Elżeliny Van-Aydelonghe, wydanych przez nią w 1829 r. pod tytułem: „Pamiętniki współczesnej” a z których wyjątki ogłasza obecnie paryska „Comoeidie”.

Dama ta była stanowczo prekursorom dzisiejszych reporterów i zdolna dotrzeć do Byrona, do jego prywatnego mieszkania i mieć z nim „wywiad”, co było rzeczą zupełnie niełatwą. Byron bawił wówczas, t. j. w r. 1816, po powrocie zamiaru rozwodu ze swoją żoną, we Włoszech i tu odnalazła go autorka „Memoires d'une contemporaine”. W pamiętnikach tych opisuje rozmowę z żoną, w szczególności z pierwszą „nocy poślubnej”:

„Ta pierwsza noc poślubna ma tuje doskonale pruderję mojej żony i nienawiść, jaką zaprzysięgła mi jej guwernantka Miss Charlm... Otóż ta guwernantka tyle przerażających rzeczy opowiedziała mojej żonie o tej oczekującej ja nocy poślubnej, że wreszcie doprowadziła do tego, że żona moja oświadczyła jej wśród płaczu, że raczej woli umrzeć, niż noc te spędzić ze mną. Był między nami dłuższy dyskurs na ten temat, pod czas kiedy ja czekałem cierpliwie w sąsiednim pokoju. Wreszcie gu-

wernantka miss Charlm oświadczyła przez nadmiar widocznie jakiegoś niezwykłego dla żony mej przywiązania, że... zastąpi ją podczas tej nocy, aby jej nazajutrz do kładnie opowiedzieć, jak to się wszystko odbyło. Gdy w końcu dość już miałem tego oczekiwania i wszedłem do sypialnego pokoju, ujrzałem cię jakiejś kobiety wymykającej się z pokoju i myślałem oczywiście, że to jest miss Charlm która mnie pozostawia samego z żoną. Tymczasem to właśnie była moja żona, która wymknęła się do łóżka swojej guwernantki, a miss Charlm spoczywała w łóżku małżeńskim. W pokoju było prawie ciemno, świeciła jedynie na lampka nocna, tak, że tej całej mistyfikacji nie spostrzegłem.

Zbliżyłem się do łóżka i zauważyłem, że żona moja pograżona jest we śnie. Klądem to na karb jej zmęczenia po wszystkich wrażeniach całodziennych, a ponieważ sam byłem również mocno zmęczony więc rozebrawszy się, wślizgnąłem się cicho do łóżka i po chwili także zasnąłem. Nazajutrz ku memu zdumieniu, przy świetle dziennym widzę moją żonę zupełnie już ubraną, siedzącą na kanapie. Wstałem także i dzień był również spokojny jak i noc. Następna jednak noc nie była już tak... spokojną, gdyż słyszałem ją dy Byron robiącą gorzkie wyrzuty swej guwernantce, że ją oszukiwała. I to od tej pory miss Charlm zapłonęła do mnie nienawiścią i starała się przekonać swą wyhowaną, że poślubiła potwora. Proszę sobie wyobrazić jak się śmiałem, gdy się dowiedziałem później o właściwych powodach tej nienawiści”.

Cała ta historia Byron opisał także w swych pamiętnikach. Nie stety pamiętniki te już nie istnieją, gdyż zostały z niewiadomych powodów zniszczone przez przyjaciela poety Thomasso Moore'a.

Parasolki ze skóry.

Tak, tak moje panie to nie omyłka, to szczerą prawdą: moda darzy nas skórzanymi parasolkami! Jeden z wielkich krawców (każdy krawiec jest wielki, tak jak każdy minister jest wybitny) wystawił cały szereg modeli.

Cały świat niewieści tonął w zachwyte. Pomyśleć tylko: taka parasolka z zamszu kosztuje właśnie tyle ile 30 par pantofli!

A w gruncie rzeczy taka parasolka jest przecież nonsensem nad nonsensem, nawet gdy taki nonsensem jest haftowany czy też przybrany kwiatami.

Parasolka taka waży co najmniej trzy kilogramy. Trzymać tak na wyciągniętej ręce trzy kilo — to właśnie ostatnia nowość!

Możnaby ostatecznie zrozumieć tego rodzaju zabezpieczenie, gdyby chodziło o deszcz.

Uznaje przytoczenie płaszcza skórzanego czy też kapelusza.

Ale parasolka? Zupełnie nie jest praktyczna! A z drugiej strony: Czy posiadamy aż tyle skór, że nie wiemy co z nimi czynić? Wątpię, gdyż cena obuwia ciągle się podnosi.

Gdy spotykam kobiety w płaszczu sobolowym i w perłach na szyi, to wierzę mi, nie czyni to ze mnie bolszewika — bynajmniej.

Ale gdy zobaczę kobietę z skórzaną parasolką w ręku, to jestem pewny, że pierwsza moja myśl będzie: czy kobieta ta, zanim kupiła ową parasolkę, pomyślała o tem ile dzieci nie posiada obuwia?

Nasiona wszelkie i narzędzia polecają sklepy L. Jasińskiego

prowadzone od 18/0 r. w Łęczycy Oddział w Łodzi, Andrzejka 10. Cenniki wysyła się na żądanie. 81-6

Krzyżys dogmatyczny w amerykańskim kościele protestanckim.

Zacięta walka modernistów z fundamentalistami.

Od miesiąca Ameryka protestancka jest wstrząsana gwałtowną walką dogmatyczną, sięgającą aż do podstaw fundamentów tego kościoła. Walkę tę rozkierował na stor Le W. Heaton z Fort-Worth, wypowiedział o zasadniczych artykułach Credo heretyczne poprostu opinie.

Pastorowi Heaton, urzędującemu w skromnej parafii w Teksasie, grozi kara ze strony władz duchownych.

Linia modernistów, licząca około 500 duchownych kościoła episkopalnego, wzięła na siebie obronę pastora Heatona. Wydrukowano specjalny elaborat w liczbie 10.000 egzemplarzy i rozesłano go bezpośrednio biskupom i pastorom protestanckim. Zaczęto zbierać na prowadzenie tej akcji ofiary publiczne i przed trzema miesiącami zebrano już 1000 dolarów. „Jeżeli on jest oskarżony, to i my razem z nim powinniśmy być oskarżeni” — tak brzmi hasło bojowe.

Pastor Heaton, uproszony, aby przwiechał do Nowego Jorku, spełnił to życzenie i rozpoczął gwałtowny atak przeciw prawemu skrzydłu kościoła episkopalnego. To prawe skrzydło ogłosiło w sobie pastorów, którzy mają nazwę „fundamentalistów” i którzy powiadają:

„Biblia jest nieomylnym słowem Bożem”. Moderniści przeciwnie, sadzą, że wiele ustępów w biblii może i powinno ulec krytyce.

Kontrowersje wybuchły we wszystkich kościołach protestanckich z taką siłą, że przed niedawnym czasem odbył się w Nowym Jorku wiec protestantów, na którym modernista pastor Potter

broniał stanowiska modernistów, a odpowiadał mu w imieniu „fundamentalistów” pastor dr. John Roach Straton.

„Biblia — powiedział on — jest nacechowana taką jednolitością uczucia i doktryny, że jako jedynie jej źródło, trzeba uznać objawienie Ducha świętego. Chrześcijaństwo wymaga autentycznego niezaprzeczonego i najwyższego. Wierze w dziewictwo Marii i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W przeciwnym razie Zbawiciel nasz byłby tylko zwykłym nieboszczykiem, a uroczystość Bożego Narodzenia niczemby się nie różniła od rocznicy urodzin Abrahama Lincoln’a”.

Ponieważ w wielu wzięła udział większość modernistów, przeto oni odnieśli na zebraniu górę. Kryżys religijny w Ameryce w kołach protestanckich trwa nadal i zaostrza się z każdym dniem. Biskupi protestanckcy wymieniają pomiędzy sobą listy pasterskie, Trybunały religijne przygotowują się do sadzenia procesów o herezję, czego w Ameryce nie widziano od półtora wieku. Ofiary na rzecz pastora Heatona płyną w dalszym ciągu.

„Polrat” Wólczańska 43^a pr. of. w podwórzu

Nie za Dolary lecz za marki polskie na raty sprzedaje materjaly na ubrania męskie i kobiecy damskie. Jedwabie, Materjaly bielizniane.

BANK poszukuje STENOTYPISTKI

w językach polskim i niemieckim. Oferty do „Głosu” pod „A. B.” 4036—3

PIEKARZE!!!!

Szamotowe płyty (tłuszy) krajowe i zagraniczne Mitscherlinga 1-a uznane za najlepsze, niepodpalające i niepekające w ogniu. Ruszta,arki i belki stalowe (nadzwyczaj trwałe) jak również wszelkie maszyny i przyrządy piekarskie i cukiernicze poleca po cenach najniższych:

Pierwsza Łódzka Fabryka Maszyn Piekarskich i Cukierniczych L. Twardowicz Łódź, Konstytucyjna 26, (dom własny) — Odwiedzenie mego zakładu nie obowiązuje do kupna —

OGŁOSZENIE.

Zarząd Spółdzielni Pracowników Państwowych w Łodzi, podaje do wiadomości członków tejże, iż dnia 27 kwietnia b. r. w niedzielę, odbędzie się w sali Kina Spółdzielni, ul. Sienkiewicza № 40

Walne Roczne Zebranie

o godz. 9-ej rano w pierwszym terminie, a o godz. 10 e j rano tegoż dnia, w tymże lokalu w drugim terminie, prawo mocne bez względu na ilość przybyłych, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie Zebrania przez Przewodniczącego Rady Nadzorczej.
 - 2) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
 - 3) Wybór asesorów i sekretarza.
 - 4) Sprawozdanie Zarządu
 - 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
 - 6) Odczytanie protokołu związku Rewizyjnego za rok 1923.
 - 7) Podział zysków za rok 1923.
 - 8) Bużet na rok 1924.
 - 9) Podwyższenie udziałów (zmiana § 7 statutu).
 - 10) Zmiana §§ 1 i 9 statutu.
 - 11) Wybory uzupełniające do Władz Spółdzielni.
 - 12) Zgłoszone wnioski.
- Prosimy o liczną i punktualną przybycie.

987—2

ZARZĄD.

DOM

do sprzedania przy ul. Konstytucyjnej. Cena 15.000 dol. Wiedomość: H. Szpreiregen, Nawrot 1a m. 23, od 3 — 4 i 7 — 8 wiecz.

KAWALER

poszukuje pokoju z wejściem niekrepującem Oferty sub. „A. L.” 165 do adm. „Głosu”. 3996-1

SALA FILHARMONJI

Dziś w poniedziałek dn. 28 b. m. o g. 9.30 w.

Wygłosi prelekcję

BOY

n. t. „Jak zostałem literatem?”

Wieczór śmiechu! Boy o sobie Wieczór śmiechu!

Ilustracje „Słówkami”

Bilety w kasie Filharmonji

KASY ogniowtrwałe i pancerne

Ogniowtrwałe zabezpieczające od kradzieży i pożaru.

Pancerne ciężkie, zabezpieczające od kradzieży, pożaru, rozbicia i włamania

Pancerne najcięższe, zabezpieczające od kradzieży, włamania, rozbicia, pożaru i zapalenia, wytrzymałe temperaturę, jakiej nie da się wykonać znanymi środkami do topienia wyżej 3000% L. zwane dlatego anti-termitowemi, poleca stale z fabryki i składu

EDWARD TELATYCKI Piotrkowska 48, Tel. 10-63.

MATRYMONIALNE.

kawaler, lat 24, polak, inteligentny prawego charakteru, na stanowisku kierownika biura w Lubelszczyźnie pragnie poznać panienkę w celu matrymonialnym, inteligentną nieposzlakowaną moralnie, z dobrego domu i trzeźwo patrzącą w przyszłość! Of. składać pod „Szlachetny” do adm. „Głosu”. Dyskrekcję ręczę słowem honoru. 028—1

Stanisław Jakubowicz

poleca:

Płytki terrakotowe do podłóg, Płytki ścienne glazurowane, Dachówki, Cegły i Glinkę szamotową, Wapno, Gips zwyczajny i sztukatorski, Klinkiery, Kominiówki i Cegły zwyczajną.

Łódź Andrzejka 11 Tel. 16—24

Szybka dostawa do wszystkich stacji kolejowych P. K. P. 6848—

Poszukuję POKOJU

ewent. z kuchnią między Przejazd a Główną. Of. złożyć u H. Szpreiregen Nawrot 1-a m. 23. 38-1



Prunelki, Skorochody, Sandalki, Buciki dziecięce, Pantofle luksusowe, Pantofle domowe

MODELE PARYSKIE

Fabryka obuwia, Ogrodowa 2, (róg Nowomiejskiej) Sprzedaż detaliczna i hurtowa

W soboty sklep otwarty

Zdolny majster

na lekkie konstrukcje żelazne jak schody, bramy, drzwi i t.p., również samodzielni ślusarze i terminatory mogą się zgłosić Gdańska 162

Ogłoszenia drobne

Po 75.000 mk. za wyraz.
Dla poszukujących pracy mk 50.000 za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 500.000

Kupno i sprzedaż

AIA! Dywany! po ściśle fabrycznych cenach poleca Magazyn Mebli, Piotrkowska 116, I piętro, front. 017—10-k

AIA! Okazyjnie do sprzedania pianino krzyżowe prawie nowe, fiszharmonja oraz tremo wielkie mahoniowe z bronzami. Magazyn Mebli, Piotrkowska 116, I piętro, front.

AIA! Łóżka metalowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach fabrycznych poleca Magazyn Mebli, Piotrkowska 116, I piętro, front. 014-10-k

AIA! Na letniska łóżka polowe, leżaki, hamaki poleca po cenach fabrycznych Magazyn Mebli, Piotrkowska 116, I p. front. 016—10-k

Do sprzedania sypialnia, kredens, stół, krzesła wyściskane w zakładzie stolarni Tapicerskim, Zielona 59 060—7-k

Posady i prace.

Zaotiarowane.

potrzebne kelnerki i dziewczyny do kuchni. Mieczarnia Cegielniana 10 67—3-pz

Zagubione dokam.

damcewski Franciszek zgubił książeczkę woj skową rocz 1887. 159—3-z

ylbergajt rielenoch zagubił dowód osobisty wyd. w Łodzi. 60-3-z

Pensjonat „Stoneczna”

w Podębnie pod Tuszymem, Pokoje duże i higieniczne kuchnia wykwinna ceny przystępne. Otwarty 20 maja Wiadomość: Tylna № 14 róg Targowej, R. Skorkowa od 12—4 p. p.

Dr. E. Eckert

Choroby weneryczne, skórne i moczołciowe.

Kilińskiego 143

trzeci dom od Głównej. Przyjmuje od 12—3 i od 7—9. Panie od 5—4

Obuwie

trwale i wykwinne na RASY długoterminowe tania poleca BUN-TON PO-MORSKA 23